Nr. 241. Kraków, środa 31 sierpnia 1904. Rocznik XIII.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Zagranicą kwartalnie 7 mk., 10 fr.
Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Towarzysze! Pamiętajcie o ofiarach „czarnej listy“ w Borysławiu!

Składki wysyłać należy pod adresem: Administracya „Naprzodu“, Kraków, Sławkowska 29, lub: Karol Inwał, Borysław.

Z DNIA.

Kraków, 30 sierpnia.

Bobrzyński znowu urzęduje!

Starosta drohobycki Bobrzyński, skompromitowawszy się zaraz z początku strejku borysławskiego swym szturmem na spokojnie bawiących się robotników w lasku tustanowickim, na zarządzenie władz wyższych wrócić musiał do swego biurka w Drohobyczu i tam całą swą „energię“ zużywać na załatwiania „kawałków“.

Dzięki temu, iż Bobrzyńskiemu nie pozwolono wtrącać się do strejku, cieszyli się robotnicy borysławscy przez cały czas wolnością zgromadzeń i słowa. Mimo „roznamiętnienia“, jakie wedle doniesień pism w Borysławiu panowało, odbywały się tam prawie codziennie masowe zgromadzenia, na których robotnicy z całą swobodą omawiali walkę swą o polepszenie bytu.

Spokój w Borysławiu — jak stwierdzała cała prasa — panował jednak wzorowy.

Aż wreszcie strejk się zakończył, a wraz z nim skończyło się to „roznamiętnienie i naprężenie umysłów“. Zakończenie strejku przyjęła cała prasa z zadowoleniem jako „powrót do normalnych stosunków“.

Wraz z nastaniem tych stosunków normalnych wylazł jednak z za biurka i p. Bobrzyński i roztoczył swą „opiekę“ napowrót nad Borysławiem. I oto równocześnie z powrotem normalnych stosunków, nastąpił znowu dla robotników borysławskich anormalny — nawet jak na Galicyę — absolutyzm, przejawiający się w zawieszaniu wszelkiej wolności zebrań.

Mianowicie dwa razy już podawali robotnicy borysławscy do starostwa o pozwolenie odbycia zgromadzenia pod gołem niebem dnia 21 i 28 b. m. i dwa razy Bobrzyński zakazał z tych samych „powodów“.

Posłuchajmy tedy tych motywów:

„L. 38.222. Drohobycz, dnia 19 sierpnia 1904. Do pp. Karola Inwała i Juliana Górskiego, do rąk pierwszego w Borysławiu.

Na prośbę z 18 bm. o udzielenie zezwolenia na odbycie zgromadzenia ludowego pod gołem niebem na Tłoce tustanowickiej w dniu 21 bm. o godz. 4 popołudniu z porządkiem dziennym: 1) Drożyzna obecna w Borysławiu; 2) Czarna lista robotników a ustawa przemysłowa; 3) Wnioski do punktu pierwszego, oznajmiam panom, że do powyższej prośby przychylić się nie mogę i na zasadzie § 6 ustawy z 15 listopada 1867 dz. n. p. nr. 135 zakazuję odbycia zgromadzenia tego, a to z powodu, że po znanych przejściach strejku robotników tamtejszych, stosunki borysławskie nie ułożyły się jeszcze(!!) do tego stopnia, iżby zamierzone zgromadzenie odbyć się mogło bez obawy wywołania skutków(!) przewidzianych w § 6 powołanej ustawy“.

Drugi zakaz brzmi tak samo.

Są ludzie, których mózgi nie podatne są absolutnie na żadne doświadczenia i nauki. Zakaz powyższy świadczy o tem najlepiej.

W Borysławiu panuje spokój zupełny, wojsko usunięto, szyby w ruchu, ale — zdaniem tego starosty ze starej szkoły Badeniego — stosunki borysławskie „nie ułożyły się do tego stopnia“, by robotnicy tamtejsi mogli cieszyć się wolnością zgromadzeń, zagwarantowaną przez ustawy zasadnicze.

Gdy więc w Borysławiu położenie było „groźne“, gdy wrzała walka, robotnicy mieli zwykłą gdzieindziej swobodę zgromadzeń. Dziś, gdy wszystko się skończyło, gdy nastał wszędzie normalny ruch — swoboda ta ustaje.

P. Bobrzyński sądzi widocznie, iż znowu wróciła dawna, złota, „kornhaberowska“ tradycya, która spowodowała wybuch strejku, i dawne swe praktyki rozpoczyna na nowo.

Namiestnictwo powinno przecież na tego człowieka raz zwrócić uwagę. Rządy Bobrzyńskiego, harmonizujące tak ściśle z gospodarką kliki kornhaberowskiej, którą samo namiestnictwo w dokumencie urzędowym tak osądziło, doprowadziły przecież właśnie do konfliktu.

Rządy te wywołują nowe rozgoryczenie obecnie, gdy umysły dopiero co się uspokoiły.

Robotnicy jednak nie na to walczyli o oczyszczenie atmosfery borysławskiej, o wprowadzenie tam cywilizacyi, by teraz taki Bobrzyński starą metodę wprowadzał na nowo. Na to robotnicy nie pozwolą za żadną cenę i wszelkich sił użyją, by nie dać sobie wydrzeć tych praw, które im się z mocy ustaw zasadniczych należą.

W interesie spokoju w Borysławiu i w interesie powagi samej władzy, winno namiestnictwo Bobrzyńskiego jak najprędzej przenieść w „zasłużony stan spoczynku“, gdyż podobny okaz na stanowisku naczelnika powiatu jest stanowczo anachronizmem nawet w Galicyi.

WOJNA.

O tem, co zaszło w ostatnich dniach pod Liaojanem, sądzić można będzie z większą pewnością dopiero wówczas, gdy sztab japoński ogłosi raport urzędowy i gdy — przez porównanie go z doniesieniami rosyjskiemi — położenie na placu boju w Mandżuryi stanie się jaśniejsze. „Cukrowe“ raporty generał lejtnanta Sacharowa, tego największego, zdaje się, stylisty między wodzami rosyjskimi, świadczą o jednem tylko, że wskutek szalonej odwagi i zaciekłości żołnierza japońskiego, walka była wyjątkowo zacięta i zmusiła wojska rosyjskie do cofania się „w wybornem usposobieniu“. Ze wszystkiego jednak, co wiadome jest dotąd, trudno wnioskować nawet, jaki był plan i cel ofenzywy japońskiej. Być może, iż cały atak na Moskali był tylko manewrem, mającym na widoku zajęcie tych stanowisk, które Japończycy już raz zajmowali, a opuścili z nastaniem pory deszczowej i na jej przeciąg tylko; być może również, iż wodzowie japońscy, korzystając z przyjaźniejszej pogody i otrzymawszy oczekiwane od dawna ciężkie działa, żywili nadzieję zniesienia armii Kuropatkina, ufortyfikowanej pod Liaojanem. To ostatnie byłoby dla przebiegu, jeśli nie całej wojny, to przynajmniej kampanii mandżurskiej, zdarzeniem niezmiernej doniosłości.

Zwlekanie z ostatecznem natarciem na Kuropatkina ważne jest — a być może, iż nawet zgubne dla Japończyków — z dwu względów: z jednej strony, wobec nadspodziewanie długo trwającego opierania się Portu Artura, wojska japońskie nie mogą otrzymywać posiłków, potrzebnych im do liczebnej przewagi nad Rosyanami, do których dopływ pułków syberyjskich i europejskich nie ustaje; z drugiej strony trzymanie się Kuropatkina pod Liaojanem pozwala na swobodne tworzenie się nowej armii w Mukdenie, która, gdyby Kuropatkin został nawet doszczętnie zniesiony, przeciwstawi Japonii nową siłę zbrojną, zasłaniając sobą Charbin. Jeśli więc ten ostatni wzgląd pchnął wojska japońskie na Rosyan, należy spodziewać się, że walka, jeśli nawet została przerwana, zawiąże się wkrótce znowu i trwać będzie uporczywie aż do wyników rozstrzygających.

Trzymanie się Portu Artura staje się z dniem każdym dla Japończyków coraz bardziej drażniące, a dla obojętnych widzów wojny coraz bardziej zagadkowe. Wieści, pochodzące dziś już tylko od „wiarygodnych“ Chińczyków, utrzymują, że twierdza może się jeszcze bronić miesiącami. Ważnem zdarzeniem ostatnich dni jest tylko jedno, a mianowicie to, że Japończycy, mimo wszelkich zaprzeczań temu, zdobyli i utrzymali fort Iczan. Fort ten, na którym wojska oblężnicze umieściły już działa, jest jednem z najważniejszych stanowisk, pozwala bowiem ze względu na położenie swe na północno zachodnim pierścieniu szańców, opanować ogniem działowym wewnętrzną linię fortyfikacyjną. Jeśli prawdą jest zatem to wszystko, załoga Portu Artura wystawiona jest na ostrzeliwanie z dwu stron, a wobec tego wątpliwem jest, czy potrafi opierać się jeszcze długo.

Sprawozdania inspektorów przemysłowych za rok 1903.

W roku ubiegłym minęło lat 20 od chwili wydania i wejścia w życie ustawy o inspektorach przemysłowych; dwadzieścia lat od chwili nastania w Austryi tych urzędników, których zadaniem, wedle słów ustawy, jest „przyczynianie się do utrzymywania i utorowania dobrych stosunków między obydwu stronami“, tj. między przedsiębiorcami i robotnikami; celem więc ustawy jest doprowadzenie do harmonii między klasami walczącemi w społeczeństwie naszem. Jednak to zadanie jest z góry chybione, cel ten jest niemożliwym do przeprowadzenia, a wszelkie usiłowania takie, jeżeli kieruje niemi dobra wola, jeżeli urzędnicy nie stają się sługami przedsiębiorców, lecz są sprawiedliwymi dla stron oba, przeistaczają się w uznanie i wspieranie robotników w ich walce klasowej z przedsiębiorcami.

Trzeba tylko wczytać się w biurokratycznie suche zdania tych sprawozdań inspektorskich i przytem mieć trochę tylko serca, trochę daru odczuwania doli drugiego, a roztoczy się przed oczyma czytelnika cała ta tragedya proletaryatu, zobaczy on tyle nędzy i rozpaczy, tyle sił zmarnowanych i krwi przelanej, że dojdzie do przekonania, iż nie marzeniem o harmonii, lecz walką, ciągłą, nieubłaganą walką klasową usunąć się da to zło z ziemi.

Dr IWAN FRANKO.

NAFCIARZ.

(Szkice z Borysławia).

8

Chciała zobaczyć Iwana, ale nie wiedziała, czy go znajdzie na ulicy, a gdzie tymi dniami sypiał, nie wiedziała. Szła na chybił trafił, brnąc gęstem, lepkiem błotem, otulając się przed wiatrem, głusząc myślą i ruchem niepokój, co buszował w jej sercu.

Borysław zaczynał się ożywiać. Z ciemnych nor, z zatęchłych, dusznych i ciemnych chałabud wyłazili brudni, zaspani ludzie. Zaczynali dzień przekleństwami i swarką, nie myjąc się i nie odmawiając pacierza, ciągnęli do szynków, a stąd, wypiwszy po kieliszku gorzałki, zakąsiwszy suchym chlebem i wziąwszy i za pazuchę chleba, trochę kiełbasy, albo główkę czosnku, szli do pracy. W koszarach tu i ówdzie biły dzwonki, krzyczeli kasyerzy, skrzypiały korby. Środkiem ulicy przeciągały wozy z drzewem, z workami ziemniaków, z chlebem i inną żywnością A nad tem wszystkiem szare, zasępione niebo dumało jakąś ponurą dumkę, a z daleka zieleniał wysoki smrekowy bór na skłonach Dzieła.

Fruzia biegała oczyma po wszystkich zaułkach ulicy, zaglądała w otwarte drzwi szynków, do znajomych koszar, ale Iwana nie było nigdzie. Na zakręcie, niedaleko zajazdu Krynickiego, który był głównym ośrodkiem robotniczego życia i nocnych hulanek, spotkała Hankę. Była to dziewczyna z tej samej wsi, co Fruzia i Iwan. Zdrowa, czerwonolica, z wytrzeszczonemi oczyma i grubemi wargami, była prawdziwym siłaczem wobec chudej, drobnej Fruzi. Niosąc w konewkach wodę, stąpała po rozmokłej glinie twardo bosemi, czerwonemi nogami. Jej czarne warkocze były okręcone dokoła głowy, a czarne, błyszczące oczy śmiały się zdrowiem i siłą, której, widać, nie odgryzała nigdy żadna wewnętrzna troska. Była to jedna z tych grubych natur, u których nie doszukasz się duszy. Chociaż w biedzie i ciężkiej pracy, biedy nie znają, nie znają tego zła, jakie płynie z niespełnionych snów, z niezaspokojonego życia, z niezgody między wolą i siłą. One, zdaje się, stworzone do ciężkiej pracy, jak wół do jarzma; ich nieszczęście zaczyna się dopiero wtedy, kiedy nie stanie ich zwykle żelaznej siły, zdrowia.

Fruzia jeszcze zdawna nie lubiała Hanki, a teraz, kiedy widziała, jak Iwan staje się przy niej wesołym, żartuje, tańczy z nią — nienawidziła jej z całego serca. Wczorajsze słowa Iwana, że Hanka sama lata za nim, zawrzały w jej sercu, jak ukrop.

— Słuchaj ty, Hanka — rzekła, nie witając się i podchodząc do niej blisko.

— A czego ty chcesz odemnie?

— Ty w służbie u Krynickiego?

— Tak, już czwarty dzień.

— A był tam wczoraj mój Iwan?

— Twój Iwan? Jaki twój Iwan? — pytała Hanka.

— Wiesz sama, jaki! — odpowiedziała Fruzia, dusząc złość w sobie.

— Taki on twój, jak mój A jeszcze więcej mój, niż twój, bo on ciebie nie chce i na oczy, a ze mną jest mu wesoło.

— Kłamiesz, pomyjnico! — krzyknęła Fruzia. — Kłamiesz, kłamiesz. Nie waż się włóczyć za nim. On sam mówił, że ty włóczysz się za nim. Słuchaj, jeśli cię jeszcze raz z nim zobaczę, to ci oczy wydrę.

— Drap się po ścianach, ty, nędzo! Czego ty się mnie czepiasz?

— Nie waż się! Nie waż się! — krzyczała Fruzia, ledwo dysząc. — Nie waż mi się bałamucić go!

— Otóż odważę się i co mi zrobisz? I wczoraj byłam z nim i dzisiaj będę i kiedy mi się tylko zechce, to będę. A ty choć pęknij ze złości, to mnie to obojętne.

Fruzia, nie panując nad sobą, rzuciła się na Hankę z kułakami, ale ta raz tylko machnęła konewką i oblała Fruzię wałem wody.

Nafciarze, którzy stali kupą na ulicy i słuchali tej głośnej rozmowy dwóch rywalek, buchnęli głośnym śmiechem.

— Dobrze, Hanko! Skąp ją Niech nie będzie taka gorąca! — krzyczeli jedni.

— Anu, Fruziu, weź ją za włosy! Jak ona śmie odbijać tobie chłopca? — judzili drudzy.

Fruzia nie mogła się opamiętać ze wstydu i gniewu. Była cała mokra i trzęsła się z chłodu; gniew wziął górę Rzuciwszy się na Hankę, chwyciła ją za włosy i zaczęła ją targać i bić. Hanka, trzymając ciągle jeszcze wodę na ramieniu, chwilę była bezradna, nie wiedziała, czy zatrzymać wodę, czy się bronić. Namyśliła się szybko — postawiła konewki i wolną ręką uderzyła Fruzię w piersi tak silnie, że ta odrazu zwaliła się z nóg i puściła włosy.

— Ha-ha-ha! — śmiali się nafciarze. — Ot dziewka, jak żołnierz! Ot, tak jej!

— Iwanie! — Krzyczeli inni robotnicy na Iwana, który wychodził właśnie ze szynku.— A chodź no tutaj! Zobaczysz komedyę.

— A co tam? — pytał Iwan.

— Chodź tu! Ta te dwie mało sobie wieku nie skrócą za ciebie. Chodź, popatrz się przynajmniej! To szczęśliwy chłopiec, dziewczęta biją się o niego.

Iwan zbliżył się i zaraz zrozumiał, o co tu idzie.

— Hanko — mówił groźnie — co ty robisz?

— Patrz — krzyknęła Hanka — to straszydło czegoś się mnie czepia. Zaczepiła mię na drodze i wystawia mnie na pośmiewisko.

Fruzia, ledwo dysząc, podniosła się z ziemi. Ból w piersiach zapierał jej oddech.

— Iwanie! — przemówiła.

— Idź do dyabła! — odburknął Iwan. — Czego ty leziesz do mnie, jeszcze na ulicy... Ot, idź i przebierz się, jesteś cała mokra.

— To ja jej tak chlupnęłam w ten szeroki pysk — naśmiewała się Hanka — niech wie na drugi raz, jak mnie zaczepiać.

I chwyciwszy konewki, odbiegła.

Tak samo Iwan, plunąwszy ze złości, odwrócił się i poszedł z innymi robotnikami do roboty.

Fruzia pozostała sama. Cała się trzęsła, czuła swoją bezsilność, swoje nieszczęście, — czuła się samą na całym świecie. Po co żyć? Teraz wszystko jasne, nie ma się czego spo-

Inspektorat przemysłowy, choćby najlepiej funkcyonujący, nie potrafi nigdy doprowadzić do możliwych choćby stosunków między kapitałem a pracą, a tem mniej potrafi do tego doprowadzić inspektor austryacki, któremu brak władzy wykonawczej i któremu brak sił pomocniczych z pośród warstw robotniczych.

Toteż nie dziw, że mimo upływu lat 20, te same wyczytać można żale i skargi w sprawozdaniach inspektorskich.

Jak corocznie, tak i obecnie uwzględnimy tu sprawozdania inspektora centralnego, śląskiego i inspektorów galicyjskich, mających siedzibę we Lwowie, Krakowie i Stanisławowie.

Działalność inspektorów

streszcza się w następujących cyfrach: Ogółem zwiedzili inspektorzy 19.906 (16.681) *) przedsiębiorstw, w których 789.883 (773.356) robotników pracowało; z tego przypada na inspektora lwowskiego 428 (390) inspekcyj w 403 (373) przedsiębiorstwach, na inspektora krakowskiego 578 (602) inspekcyj w 537 (567) przedsiębiorstwach, na stanisławowskiego 219 inspekcyj w 203 przedsiębiorstwach, a na śląskiego 440 inspekcyj w 633 przedsiębiorstwach.

Inspektorzy poza swą siedzibą urzędowania przepędzili 4950 dni na czynnościach urzędowych, a to inspektor lwowski 137 dni, krakowski 177, stanisławowski 102, a śląski 124 dni. Daty te przytaczamy dlatego, że poniekąd świadczą o stopniu pilności ispektorów.

Robotnicy zwracali się do inspektorów w 5667 (5320) wypadkach o poradę i pomoc; przeważnie żalili się na zbyt długi czas pracy, na pracę niedzielną, złe pracownie, brak przyrządów ochronnych, dalej na różne krzywdy co do ubezpieczenia od wypadku i choroby i co do zarobku.

W 994 (834) wypadkach zmuszeni byli inspektorzy wnosić przeciw przedsiębiorcom doniesienia do władz przemysłowych, na które tylko w 629 wypadkach otrzymali od tych władz odpowiedź o skutkach tych doniesień. Widzimy więc, że władze przemysłowe, tj. starostwa, wcale się nie spieszą z załatwieniem spraw takich, gdzie chodzi o robotnika.

Naturalnie na przedzie maszerują i tu starostwa galicyjskie, które z tak zadziwiającą szybkością i wprawą umieją znachodzić powody „ustawowe" do rozwiązywania zgromadzeń robotniczych. I tak inspektor lwowski zrobił 64 doniesień, a otrzymał 9 odpowiedzi, krakowski zrobił 96 doniesień, a otrzymał 43 odpowiedzi; stanisławowski zaś na 44 doniesień dostał 20 odpowiedzi, a i to, nawet i w wypadkach odpowiedzi nie zawsze zastosowały się starostwa do umotywowanych życzeń inspektorów. Nadmieniamy tu, że do tych doniesień uciekają się inspektorzy tylko w razach ostatecznych, tj. kiedy kilkakrotne perswazye do przedsiębiorców wystosowane nie odnoszą skutku, tem bardziej więc jest nieusprawiedliwioną ta ociężałość władz przemysłowych.

Widząc ten brak powagi inspektoratu przemysłowego u władz przemysłowych, i przedsiębiorcy, dla których zwykle władza państwowa jest świętą i w których pojęciu wszelkie lekceważenie lub poniżenie w opinii c. k. urzędnika jest czemś najgorszem, tu bez skrupułu, jak mówi sprawozdanie centralne, czynią inspektorom trudności w urzędowaniu, a nawet nieraz **obrażają** ich w najordynarniejszy sposób. Władza jest dla kapitalisty świętą, ale tylko wtedy, gdy dopomaga mu do wyzysku i ucisku robotników, gdyby zaś śmiała stanąć po stronie uciskanego, gotów kapitalista z lojalnego poddanego stać się buntownikiem!

*) Cyfry, w nawiasach podane, oznaczają analogiczne liczby z roku 1902.

Powyż wspomnieliśmy, że robotnicy tylko w 5667 wypadkach udawali się z zażaleniami do inspektorów. Wobec olbrzymiej masy robotników przemysłowych jest ta liczba drobną; przyczyną nieudawania się do inspektorów jest to, że robotnicy wiedzą, jak słaba jest jego władza, wolą się tedy zwracać do sądów przemysłowych, zwyczajnych, lub gdzie tego potrzebą, do sądów w zakładach ubezpieczeń i w Kasach chorych, wolą przedewszystkiem udawać się do swych organizacyj, które prędzej wymusić potrafią dla nich sprawiedliwość, niż inspektor.

Ilość przedsiębiorstw

można poniekąd poznać z tabel statystycznych inspektorów. Razem jest w Austryi przedsiębiorstw obowiązanych do ubezpieczeń od wypadków 100.230, fabrycznych 12.111. W okręgu inspektora śląskiego jest przedsiębiorstw, podlegających ubezpieczeniu od wypadków 3321, w okręgu inspektoratu lwowskiego 4064, krakowskiego 2350, a stanisławowskiego 1224 przedsiębiorstw. Do ocenienia **wzrostu przemysłu** w naszych krajach posłużyć mogą daty o powiększeniu się ilości **fabryk** u nas w ciągu r. 1903. Otóż inspektor śląski wspomina tylko o powstaniu fabryk: sukna, organicznych produktów chemicznych, centralnej stacyi elektrycznej, o 2 gorzelniach, cegielni i 3 tartakach.

W okręgu **lwowskim** wzrosła liczba fabryk z 252 na 265, a 2 fabryki zupełnie zastanowiły ruch. Krakowski i stanisławowski inspektor niestety pomija tę kwestyę. Co do **gałęzi przemysłu** można z tabel wywnioskować, że na **Śląsku** góruje przemysł **tkacki**, a w drugim rzędzie **metalowy**; w tym ostatnim przemyśle daje się zaobserwować większa koncentracya kapitału; podczas gdy w 113 zwiedzonych fabrykach tkackich pracowało ogółem 5067 robotników, to w 56 przedsiębiorstwach fabrycznych, obrabiających metale, pracowało 4357 robotników. W **Galicyi** nie można mówić o właściwym rozwoju tej, lub owej gałęzi przemysłu. Tylko w zawodach, gdzie koszta produkcyi są drobne, materyał pod ręką, siły robocze ciemnych mas robotniczych wyzyskiwane do niemożliwości, tam wegetuje ten rzekomy przemysł. Więc tartaki, młyny, cegielnie i wapienniki. O prawdziwym rozwoju tych przedsiębiorstw niema mowy, urządzenia w nich są najprymitywniejsze, a życie robotnika, jak się później przekonamy, jest dla tych wyzyskiwaczów bardzo tanie.

Kobiety w przemyśle

wypierają coraz bardziej mężczyzn, a w każdym razie procent ich jest ogromny. Na ogólną liczbę 789.883 robotników w przedsiębiorstwach, które inspektorzy zwiedzili, było 555.764 mężczyzn, a 334.119 kobiet. Najwięcej oczywiście kobiet pracuje w przemysłowych okręgach Czech, Moraw i Śląska.

Na Śląsku na 18.177 robotników, było 4.303 kobiet; w Galicyi zachodniej na 22.174 robotników 4.525 kobiet, a w Galicyi wschodniej (okręgi Lwów i Stanisławów) na 22.239 robotników 4.783 kobiet. Przyczyną tego wciągania kobiet do pracy po fabrykach jest, o czem oddawna wiemy, i co inspektor krakowski konstatuje, „chęć uzyskania tanich sił roboczych", czyli kapitalistyczna żądza zysku przez wyzysk słabych, uległych istot: kobiet i młodocianych robotników. Najwięcej kobiet pracuje w przemyśle tkackim, w grupie żywnościowej; mniej zaś w grupie odzieżowej. Dziwne to zjawisko chyba tem wytłumaczyć można, że inspektorzy zbyt mało zwiedzali zakłady konfekcyi damskiej i modniarstwa, choć takie odwiedziny w sezonie byłyby bardzo pouczające, gdyż tam dopiero mogliby zobaczyć straszliwy wyzysk kobiet pracujących.

Ustawa przemysłowa, jak wiadomo, zakazuje zupełnie pracy **nocnej** kobiet w fabrykach. Przepis ten przekroczyło w roku bieżącym wiele fabryk, w szczególności huty szkła, cegielnie, papiernie, fabryki papy i drukarnie.

Jak się bawią biskupi.

Niedawno temu doniosły depesze o zarządzonej przez władze węgierskie sekwestracyi dochodów biskupstwa w Rosenau. Obecnie pisma niemieckie zamieszczają o tej sprawie bliższe szczegóły, podając zarazem bardzo interesujące fakta z życia biskupów węgierskich.

Wysoki kler na Węgrzech jest najbogatszy w całym świecie; papież Pius IX. powiedział przy sposobności, że nawet „**zbyt bogaty**". Ale książęce dochody biskupów są dla nich wskutek olbrzymich wydatków na najrozmaitsze rozkosze doczesne — **za małe**. Na obronę biskupa z Rosenau **Iwanowicza**, który popadł teraz w sidła swoich wierzycieli, podają klerykali, że dochody jego biskupstwa są **najmniejsze w całym kraju**. Otóż dobra, należące do biskupstwa Rosenau, oceniają oficyalnie na 567.470 K, majątek zaś tamtejszego kościoła katedralnego na 396.708 K. W każdym razie **roczny dochód biskupa Iwanowicza wynosił** 80.000 K. Iwanowicz, który pochodzi z drobno mieszczańskiej rodziny, był już jako probosz w Szegedynie bardzo zadłużony, jako biskup nie zaprzestał robić długów, mimo olbrzymich dochodów. Przytem w lasach biskupich prowadził gospodarkę rabunkową i zaniedbywał stan wszystkich zabudowań. Długi Iwanowicza doszły sumy 1,115.000 K. Przyjaciele biskupa powtarzają za nim, że pieniądze te wydał on na utrzymanie swoich braci, siôstr i krewnych, że jednak milionów nie wydał na rodzinę, w to nikt nie wątpi. Natomiast wiadomem jest, że w rezydencyi swojej bawił bardzo rzadko, że najwięcej czasu spędzał na polowaniach i wycieczkach lub też na „odpoczynku" w Budapeszcie; tu miał, jak prawie wszyscy biskupi, olbrzymie pomieszkanie, którem rządziła — znowu jak u wszystkich — gospodyni.

Nic więc dziwnego, że wesołemu panu brakło monety. Ministerstwo wyznań i oświaty było gotowe do załagodzenia całej sprawy, kiedy się jednak dowiedziano, że idzie tu o **przeszło milion koron długu**, upadek Iwanowicza był nieunikniony.

Niedawno zmarły arcybiskup Jerzy **Czaszka** z Kaloczy, był w podobnem położeniu, mimo, że dotacya jego arcybiskupstwa należy do najbogatszych, gdyż sięga wysokości 7,881.442 koron. Dochód roczny Czaszki obliczano na 120.000 K, oprócz dochodów z dóbr arcybiskupich. Po śmierci arcybiskupa dowiedziano się, że pozostawił olbrzymie długi. Za życia Czaszki nie wiedziano o tem, tylko dzięki temu, że miał kredyt nieograniczony.

Godnym księciem kościoła był także rzymsko-katolicki biskup z Wielkiego Waraždynu, Stefan **Lizownicky**, zmarły w r. 1885; największą jego namiętnością była **gra w karty**. Dochody jego wynosiły według cyfr urzędowych 540.000 koron, a mimo to pozostał po nim **dług w sumie 2,000.000 koron**.

Dzielnym człowiekiem był i grecko-katolicki biskup z Wielkiego Waraždynu, **Olteanu**, który doszedł do tej godności już w 30 roku życia. Cały swój dochód wydawał na **nocne pijatyki z kobietami i na grę w karty**. Umarł w młodym wieku, pozostawiając również olbrzymie długi, na które pokrycia nie było.

Zmarły w r. 1886 w Waitzen biskup Antoni **Peitler** doprowadził stan biskupstwa do największego nieładu. „Żyć i pomagać drugim" — to było jego hasłem. To też Peitler miał święte życie. Peitler nienawidził samotności, to też wydawał 250.000 K na hulanki w towarzystwie... dobranem.

Olbrzymie darowizny, użyczone przed wiekami katolickiemu kościołowi na Węgrzech, miały na celu umożliwić duchowieństwu jego zadanie: umożliwić pielęgnowanie ubogich i chorych i zakładać szkoły. Obowiązków tych nie spełnia kler już od dawna, a olbrzymie bogactwa kościoła służą obecnie tylko w tym celu, aby utrzymać wśród prałatów obżarstwo i pijaństwo, by dać im środki na utrzymanie dla „gospodyń" i „kuzynek", na karty i polowania...

Sposób życia węgierskiego kleru wskazuje dobitnie, jakby bardzo na czasie była: sekularyzacya dóbr kościelnych.

Przegląd społeczny.

Lokaut powszechny w Marsylii. Nie ze strejkiem powszechnym mamy do czynienia w Marsylii, jak to mylnie donosiło biuro korespondencyjne, ale z **lokautem generalnym**, doprowadzonym do skutku przez zjednoczone towarzystwa okrętowe i ich pomocników: oficerów okrętowych i werkfürerów dokowych.

Lokaut ten skierowany jest przeciw niedawno powstałej **organizacyi robotników portowych**.

W porcie marsylijskim pierwszy znaczniejszy strejk robotników wybuchł w 1900 roku; zakończył on się **zwycięstwem marynarzy i dokowców**. Od tego roku datuje się rozwój ich organizacyi. Towarzystwa okrętowe i inni przedsiębiorcy portowi znaleźli się w niezwykłem dla nich położeniu, mianowicie: przyzwyczajeni przedtem do niczem nieograniczonego wyzysku, musieli teraz liczyć się **z oporem organizacyi zawodowej**. Liczne konflikty w ciągu czterech ostatnich lat znamionują ten ciężki czas nauki dla przedsiębiorców zarazem, czas buntu ich klasowych instynktów egoistycznych i samowładczych przeciw uregulowaniu i ograniczeniu wyzysku.

Obecny lokaut powszechny jest punktem najwyższego napięcia **walki kapitalistów przeciw organizacyi zawodowej**.

Grają przytem rolę, jak i w poprzednich konfliktach, **reakcyjne kombinacye polityczne**. Unieważniono wybór reakcyjnej rady gminnej w Marsylii, przy nowych wyborach największe szanse mają radykali i **socyaliści**, lokaut generalny ma przechylić szalę zwycięstwa na stronę klerykalno-nacyonalistycznej partyi.

Żądania marynarzy były skromne i słuszne. Domagali się wynagrodzenia godzin nadliczbowych i odszkodowania za t. zw. podwodne podróże, tj. podróże z tym samym personalem rozpoczęte natychmiast po skończeniu pierwszej. Konflikt ten był już na drodze do pokojowego zakończenia.

Skorzystali jednak z tej sposobności werkfürerzy w dokach, aby — w porozumieniu naturalnie z przedsiębiorcami — doprowadzić ze swej strony do ogólnego konfliktu z dokowcami. Upragnionego pozoru dostarczył organizacyi werkfürerów bojkot kilku werkfürerów przez dokowców. Organizacya werkfürerów ogłosiła strejk wszystkich werkfürerów, zsolidaryzowali się z nimi — jak to było w planie — oficerowie okrętowi i mechanicy okrętowi, również zorganizowani. Teraz mógł być puszczony w ruch mechanizm lokautowy, wszystko poszło z automatyczną dokładnością. Werkfürerzy „strejkowali" przeciw dokowcom, oficerowie okrętowi i udyplomowani mechanicy okrętowi „strejkowali" przeciw marynarzom, a towarzystwa okrętowe rozbrajały jeden okręt po drugim, w miarę, jak nadpływały do portu.

Tak w przeciągu paru dni małoznaczny, już niemal załatwiony spór z niewielkiem transatlantyckiem towarzystwem okrętowem zamienił się w powszechny lokaut marynarzy i dokowców, w którym bierze udział szesnaście towarzystw okrętowych i właściciele wszystkich holowników. Przedsiębiorcy i ich narzędzie, tj. werkfürerzy, oficerowie i mechanicy, cynicznie zresztą przyznają się do swych zamiarów. Pierwsi podarli natychmiast umowy, wywalczone strejkiem w 1900 roku, drudzy publicznie oświadczyli przez usta reprezentanta swego paryskiego związku, że „strejk powszechny" zorganizowali inicyatorzy ogólnego lokautu w celu **zgnębienia organizacyi dokowców i marynarzy**.

Cyniczna otwartość nie przeszkadza atoli tym panom domagać się od rządu gwałtownych środków przeciw wyrzuconym z pracy dokowcom. Żądają mianowicie zastosowania napoleońskiego dekretu z 1852, mocą którego każdy strejkujący marynarz karany być może więzieniem, jako „zbieg z pod chorągwi". W przeciwnym razie ma grozić marsylijskiemu portowi zupełna ruiny — na korzyść Genuy.

Do chwili obecnej liczbę wydalonych przez zjednoczonych wyzyskiwaczów marynarzy i dokowców podają na 15.000. Ponieważ jednak lokaut portowy oddziałać musi na cały przemysł marsylijski, to śmiało liczbę robotników, rzuconych na pastwę głodu, **przyjąć można na** 80.000. Właściciele młynów również mają zastanowić pracę. Każdy dzień lokautu kosztuje towarzystwa okrętowe 200 tysięcy franków.

Organizacya dokowców postanowiła, jak wiadomo, **przejść do ofenzywy**. Ponieważ przedsiębiorcy podarli umowy z 1900 r., dlatego postawili nowe żądania, a przedewszystkiem **ośmio-godzinnego dnia roboczego**. Żąda dalej od rządu otwarcia dla handlu doków, będących przecież koncesyonowaną własnością państwową. W przeciwnym razie krajowy związek dokowców ogłosi **strejk generalny we wszystkich portach Francyi**. W razie potrzeby zaś odwoła się do solidarności międzynarodowego związku dokowców, obejmującego 12 narodów, w celu **ogłoszenia międzynarodowego strejku powszechnego dokowców**.

KRONIKA.

Posiedzenie krakowskiej rady miejskiej odbędzie się w czwartek dnia 1 września b. r.

Wieczorek Lassalowski. Ku uczczeniu 40 rocznicy śmierci Ferdynanda Lassala odbędzie się dnia 3 września b. r. w **Nowym Sączu** w sali miejscowej grupy kolejarzy uroczysty wieczorek, na którego program składa się: Odczyt; deklamacya; chór robotniczy; muzyka. Zakończy obraz z żywych osób. Początek o godz. 7½ wieczór. Wstęp 20 h.

Z Borysławia donoszą, iż wedle ostatnich obliczeń jest w ruchu 210 szybów i pracuje około 2.500 ludzi wliczając w to warsztaty i tłoczniz.

Po wyjściu wojska, które umieszczone było w szkole borysławskiej, szkoła ta przedstawia obraz strasznego spustoszenia.

Sciany podziurawione gwoździami, część ławek, tablic, stołów i innych sprzętów szkolnych połamane i podruzgotane. Drzewka w ogrodzie odarte z kory. Naokół nieczystości i plugawy brud.

Kierownik szkoły udał się do komisarza rządowego z przedstawieniem, że wobec bliskiego początku roku szkolnego, należy się przecież budynek naprawić, wymyć podłogi, wybielić ściany i odświeżyć. Przypomniał p. Biedermanowi, że część dachu jest spaloną, a rada gminna uchwaliła nowe blaszane pokrycie.

P. komisarz naturalnie wszystko obiecał, ale zapisy już od paru dni trwają i niedługo 1200 dzieci i 16 istot nauczycielskich będą się mieścić w tej brudnej wilgotnej ruderze, bo dotychczas nie uczyniono nic, aby koszary zamienić napowrót ne szkołę.

Porządki w Tenczynku. Włościanie z Tenczynka piszą nam: Z podwórza tutejszego browaru akcyjnego rozlewa się przez mur, stanowiący ogrodzenie, z wychodków browaru cuchnąca gnojówka długą i szeroką strugą i wyziewami swymi zatruwa powietrze tak, że przechodnie zatykają nosy, a sąsiedzi w swoich domach okien otworzyć nie mogą, gdyż wyziewy nieznośne nie pozwalają nawet oddychać.

Pomimo, że urząd gminny jeszcze w lipcu wezwał zarząd browaru o jak najszybsze usunięcie, względnie wywiezienie w zamkniętych beczkowozach gnojówki, to jednak upomnienie to nie poskutkowało. W tydzień później wójt tutejszy doniósł o tem starostwu w Chrzanowie i znowu, pomimo doniesienia, starostwo dotąd nic nie zarządziło, a my, chłopi dalej musimy wdychiwać wyziewy browaru. Gdy wójt osobiście upomniał się o odpowiednie zarządzenia, powiedziano mu, że „ponieważ fizyk pojechał na urlop, dlatego

---

dziewać, nie ma żadnej nadziei. Nie wiedząc, jak i kiedy zaszła do swojej kwatery, zrzuciła z siebie mokrą odzież, przebrała się, ale zamiast iść do roboty, położyła się na tapczanie, z lekka stękając. W budynku nie było nikogo. Czuła straszny ból głowy, straszną niemoc w całem ciele. Paliło ją pragnienie; zaledwie z wysiłkiem zwlokła się z pościeli, przyniosła wody i owinęła głowę mokrym ręcznikiem.

Potem położyła się i zasnęła.

IV.

Tego dnia wieczorem wstąpił Iwan na szklankę piwa do Krynickiego. Hanka postawiła przed nim zamówione piwo i poszła, nie mówiąc ani słowa. Iwan także na nią nie zważał i pijąc z wolna piwo, siedział i ni to drzemał, ni o czemś myślał. Hanka przechodziła obok niego kilka razy, zerkała z podełba, — widać było, że chciałaby go zaczepić, ale nie zaczepiała. Aż kiedy Iwan zamówił drugą szklankę, ona, stawiając ją na stole, przemówiła zjadliwie:

— No, a gdzież twoja... ta...

— Jaka ta?

— No, twoja narzeczona.

— Moja narzeczona? Nie mam żadnej.

— Gadaj sobie, kłam! A Fruzia co? Ona zachowuje się już nie jak narzeczona, ale jak żona. „Nie waż się bałamucić mego Iwana!"

— Cha-cha-cha! — zaśmiał się Iwan, zmuszając się do śmiechu.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

bez niego nic zarządzić nie można". Więc dlatego, że pan fizyk pojechał, musimy żyć wśród zatrutego powietrza, z którego łatwo można się rozchorować. Samego pana starosty (kawalera) nigdy, albo rzadko w biurze widzieć można, a urząd prowadzą sami panowie komisarze i koncepiści na swoją rękę, tak, jak się im podoba i kiedy się im podoba. Każdy z nich włada pieczęcią „C. k. Starostwa" i pieczęcią z podpisem starosty „Czermak", a nawet egzekutor wykonywa w swoim domu urząd starosty.

Podajemy te fakta do publicznej wiadomości w nadziei, że przecież może wreszcie zdecydują się odnośne władze do wprowadzenia jakiegoś porządku. Nieczystości rozlewające się z browaru po całej gminie, grożą poprostu epidemią.

Śmierć w płomieniach. Ze Stanisławowa donoszą: Niedawno temu wybuchł na obszarze dworskim w Siedliskach ogień w mieszkaniu służącego Lewickiego, spowodowany nieostrożnością jego żony, która wyszedłszy około godziny 12 w nocy na podwórze, pozostawiła tuż obok łóżka świecący się kaganek. Od kaganka zajęła się pościel na łóżku, na którem spało troje dzieci. Z dzieci zdołano uratować tylko dwuletniego syna Prokopa, natomiast siedmioletnia córka Marya i pięcioletni syn Stanisław ponieśli śmierć w płomieniach.

Z Sambora donoszą: W Brześcianach spłonęły zabudowania czterech gospodarzy gruntowych. W płomieniach poniosło śmierć dwoje dzieci, o których w pierwszym popłochu zapomniano.

Wiec akademicki w Brodach. Z Brodów piszą nam: Dnia 28 bm. odbyło się tu w sali rady gminnej poufne zebranie ogólno akademickie, celem omówienia sprawy spolszczenia gimnazyum tamtejszego. Zwołującymi byli narodowi demokraci. Rozsyłając zaproszenia pominęli oni jednak wielu kolegów, których uważali za „niedogodnych" dla siebie, co zresztą bez żenady przyznał akademik Laszkiewicz. Gdy zaś akademik Bardach zażądał wyjaśnień w tej sprawie, zbył go przewodniczący Kuczyński obietnicą załatwienia tej interpelacyi po przemówieniu referenta.

Referował akademik Laszkiewicz. Przedstawiwszy historyę brodzkiego gimnazyum, które ze szkoły handlowej, zmienione na szkołę realną, przekształciło się na gimnazyum realne, scharakteryzował panujący tu system giermanizacyjny i austrofilski, popierany przez niemieckie podręczniki. (Referent „przeoczył" jednak silny prąd klerykalny, na którego straży stoi aż 7 nauczycieli-księży). Omówiwszy pedagogiczne trudności, jakie sprawia przytem wykładowy język niemiecki, przypomniał uchwałę rady gminnej z roku 1897, która to uchwała dotąd nie została wykonaną. W myśl swych wywodów postawił referent rezolucyę wzywającą radę gminną do przeprowadzenia własnej uchwały z r. 1897, radę powiatową, by przedłożyła ten wniosek sejmowi, Koło polskie, by się tą sprawą zajmowało, oraz powiatowy komitet polski, by zwołał w danej sprawie wiec obywatelski. Wykonanie tej uchwały proponował referent polecić prezydyum wiecu, czyniąc je za to odpowiedzialnem przed „Ogniwem" (?!).

W dyskusyi zabrał głos akademik Bardach, oświadczając iż przemawia w imieniu młodzieży postępowej oraz z upoważnienia Rusinów.

Mówca poddał krytyce cały gimnazyalny system, potępiając między innemi wrogie usposobienie profesorów nacyonalistów polskich, okazywane postępowcom, Żydom i Rusinom. Mówca godzi się z referentem, co do pedagogicznych trudności, które wypływają z niemieckiego języka wykładowego. Również oświadcza się za zaprowadzeniem polskiego języka wykładowego, jednakże przypomina, że tu są Rusini autochtoni, że jest to powiat o rusińskiej większości i że nie jest wykluczonem, że część żydów zapisze się do rusińskiego gimnazyum. Mówca atakuje referenta za to, że udaje się do Koła polskiego; które na każdym kroku przynosi ujmę społeczeństwu i które już dawno uzyskałoby polskie gimnazyum w Brodach, gdyby ta sprawa je obchodziła. Większą jeszcze niewłaściwością, będącą czemś wyzywającem jest odwoływanie się do polskiego komitetu powiatowego, lub narzucanie zwierzchnictwa „Ogniwa", gdyż instytucye te są czysto partyjne. Mówca stawia rezolucyę, wzywającą sejm do założenia polskich i ruskich paralelek w miejsce niemieckiego gimnazyum, z których z biegiem czasu powstaną dwa odrębne gimnazya.

Nad tymi rezolucyami osobno dyskutowano. Rezolucya referenta naturalnie przy takiem zwołaniu wiecu znalazła większość. Gdy narodowi demokraci przemawiali, by nad drugą rezolucyą przejść do porządku dziennego, motywując to tem, że to utrudnia akcyę, Rusini i Żydzi (postępowi) po odczytaniu protestu przez akademika Łesiuka, przeciw z gwałceniu praw kolegów Rusinów, opuścili salę. Po zaprotokółowaniu protestu przewodniczący zamknął wiec.

Tajemnicza ucieczka. Pisma lwowskie donoszą: Piotr Czernichowski, ogrodnik, zamieszkały przy ul. Jagiellońskiej doniósł policyi, że żona jego, chora od dłuższego czasu na lekkie pomieszanie zmysłów, zbiegła z domu przed 4 dniami, zabierając z sobą czworo dzieci w wieku: 12, 6, 3 lat i 9 miesięcy. Gdzie obecnie przebywa Czernichowska z dziećmi, niewiadomo. Policya wdrożyła poszukiwania.

Brak wody powodem braku pracy. Jak donosi prasa poznańska, na Śląsku Górnym zmuszone są przędzalnie ograniczyć ruch z powodu braku wody. Około 5000 robotników pozostało bez zajęcia.

Z praktyk szpiclowskich w Rosyi. Redakcya „Iskry" publikuje list nauczyciela wiejskiego z osady Surebo na Kaukazie, rzucający ponownie światło na to, jak aranżują szpicle rosyjscy procesy polityczne. List ten, który się dostał w ręce redaktorów „Iskry" pisany był do niejakiego Kandeloki'ego, będącego w służbie policyjnej i brzmiał następująco: „Bracie Wiktorze, jeżeli chcesz, ażeby twoja sprawa wzięła pomyślny obrót — jedź zaraz do naczelnika powiatu i powiedz mu, żeś na własne uszy słyszał, jak Romiszwili wpływał na chłopów, by nie wydali podżegaczy, wszyscy wytrwali przy swojej sprawie i t. d. Naczelnik wypytywał się o ciebie. Mówiłem, że służysz gorliwie, obchodzisz wioski po nocy, porządnie śledzisz i t. p. Był bardzo zadowolony i chwalił cię. Prócz tego musisz naczelnikowi donieść, że gdy wójt nawoływał chłopów do posłuszeństwa, Romiszwili podmawiał tłum, stojąc pośrodku, by za nic nie zdradził kierowników, bo przecie zdrajca i tak się nie ukryje i nie zostanie przy życiu. Powinieneś mieć też na oku chłopów Baramidze. Nie zapomnij wszakże naczelnikowi poczynić dokładnie takie doniesienia, jak je tu napisałem. W przeciwnym razie mógłbyć całą sprawę popsuć. Twój W. Tutberidze".

Nie potrzeba dodawać, że fałszywy donos, umówiony pomiędzy dwoma łotrami w tym liście, spowodował natychmiastowe aresztowanie Romiszwili'ego.

Cholera. Z Petersburga donoszą: Miasto Mersz ogłoszono urzędownie, jako zakażone cholerą.

Podróż dra Körbera. O podróży dra Körbera po Galicyi dowiadujemy się następujących szczegółów:

W Dzikowie po obiedzie u hr. Z. Tarnowskiego przyjął przedwczoraj dr Körber deputacyę Tow. rolniczego i wygłosił dłuższą mowę, zapewniając, że rząd zdecydowany jest bronić zawodowych interesów rolnictwa. Z Dzikowa udał się do Łańcuta, gdzie zamieszkał u hr. R. Potockiego. Tu odbył się obiad na 30 nakryć, dr Körber toastował na cześć gospodarstwa. Następnie lustrował starostwo, sąd i przyjmował deputacye.

We wtorek wieczorem przybył dr Körber do Lwowa, zatrzymawszy się przedtem w drodze z Łańcuta w Jarosławiu i Przemyślu.

W Przemyślu między innemi była u niego na posłuchaniu deputacya robotników cywilnych, zajętych w magazynach wojskowych, w sprawie zastosowania do nich ustawy o Kasach chorych.

Krajowa dyrekcya skarbu wobec posuchy. Przed kilku dniami ogłosiliśmy i napiętnowali w „Naprzodzie" okólnik krajowej dyrekcyi skarbu, która podwładnym swym urzędom nakazuje ściąganie w tym roku podatków z całą surowością i w tym celu proponuje nawet zwiększenie ilości egzekutorów. Okólnik p. Korytowskiego zamieściły również inne pisma.

Obecnie p. Korytowski usprawiedliwia się ze swego okólnika w „Gazecie lwowskiej" w następującym urzędowym komunikacie:

Rozporządzenie krajowej dyrekcyi skarbu z d. 24 lipca r. 1904, przypominające starostwom i urzędom podatkowym obowiązek ściągania zaległości podatkowych, spowodowało niektóre pisma krajowe do objawienia obaw, jakoby naczelna władza skarbowa nie liczyła się z faktycznym stanem rzeczy, tj. klęską posuchy.

Wobec tego wypada zaznaczyć, że wspomniany okólnik datuje się z dnia 24 lipca, a więc z czasu, w którym nikt nie mógł (?) przewidywać, że znaczna część kraju rzeczywiście zostanie nawiedzoną ową klęską — z czasu kiedy jeden dobry deszcz mógł tej klęsce najzupełniej zapobiedz (?). Nie ulega oczywiście żadnej wątpliwości, że naczelna władza skarbowa krajowa w tym roku — jak się to działo w roku ubiegłym (?) — nie omieszka mieć na oku wszelkich, rzeczywiście uwzględnienia godnych okoliczności i z opustami podatkowymi, tak samo jak z moratoryum podatkowem przyjść w pomoc wszystkim powiatom, klęską dotkniętym.

Stanie się to o tyle pewniej, że od czasu wydania owego okólnika otrzymała krajowa dyrekcya skarbu przeszło 4.500 zgłoszeń szkód, wyrządzonych klęskami elementarnemi".

Zobaczymy, o ile krajowa dyrekcya skarbu przyrzeczeń swych dotrzyma. Musimy jednak nadmienić, iż podobny okólnik wydał p. Korytowski i w roku ubiegłym, gdy powódź zniszczyła kraj cały. Okólnik ten również spotkał się z ostrem potępieniem „Naprzodu", jako też i innych pism.

Strejk murarzy w Warszawie, jak donosi korespondent „Reformy", objął blisko 6000 robotników murarskich. We wtorek odbyło się na cmentarzu rosyjskim wielkie zgromadzenie, zakończone pochodem demonstracyjnym z pieśniami i z czerwonym sztandarem. W sobotę odbyło się drugie zgromadzenie za rogatką czerniakowską.

Wśród policyi wywołał strejk wielkie zamięszanie. Komisarze zwołują stróżów i dają im lekcye szpiclostwa. Rewirowy, który uderzył strejkującego murarza dostał cios siekierą.

ZAWIADOMIENIA.

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie.

Środa 31 b m.: „Rewizor z Petersburga", komedya w 5 aktach M. Gogola

— **Ogłoszenie dostawy.** Z krakowskiej Izby handlowej komunikują nam: Dyrekcya kolei państwowych we Lwowie rozpisuje za ofertami dostawę materyałów drzewnych dla konserwacyi kolei, dla warsztatów i różnych artykułów drzewnych, jak gontów, łopat, mioteł i t. d. Oferty należy wnieść najpóźniej do 10 września b. r. godz. 12 w południe. Bliższych informacyj udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Wojna rosyjsko-japońska.

Oblężenie Portu Artura.

Petersburg, 30 sierpnia. Na podstawie ukazu cara wszystkim żołnierzom, biorącym udział w obronie Portu Artura, liczy się — począwszy od dnia 1 maja 1904 r. aż do ukończenia oblężenia — każdy miesiąc służby za rok.

Komendantowi Stösslowi nadał car za jego waleczność krzyż orderu Jerzego III klasy.

Klęski Moskali.

Londyn, 31 sierpnia. Biuro Reutera donosi z Liaojanu z dnia 30 b. m. o godzinie 6 rano: Od godziny 5 rano słychać ogień działowy od strony południowej. Ogień artyleryi trwał tylko krótki czas. Wczoraj wieczorem Japończycy usiłowali zająć jeden punkt, położony w odległości 5 mil na zachód od dworca, zostali jednak rozproszeni. Sądzą, że oczekiwana walna bitwa dziś rano się rozpoczęła.

Berlin, 31 sierpnia. Korespondent wojenny „Lokal Anz." (przebywający przy obozie rosyjskim) donosi z Liaojanu z wczoraj: Panuje tu gorączkowa czynność przy przygotowywaniu się do wypadków, których wynik może być rozstrzygającym dla całej wojny. Naturalnie, że nie wolno mi donosić szczegółów o marszu wojsk rosyjskich, nie wierzę jednak, by Liaojan stał się dla Rosyan Sedanem. Uważam wschodnie skrzydło za rozstrzygające.

Dalej donosi tenże sam korespondent: Rozstrzygająca bitwa zaczęła się o godzinie 4 rano. Grzmot armatni jest nieustanny, a widok artyleryi, rozłożonej na wzgórzach, jest tak straszny, że zdaleka wydaje się, jakoby to były góry ogniem ziejące. Japończycy rozpoczęli atak na wschód od Liaojanu. Ich piechota maszerowała wzdłuż rzeki Taitseho ze zwykłą walecznością, została jednak przez Rosyan odpartą. Japońska kolumna musiała tu walki zaniechać. Teraz wre gwałtowna walka na południu i na południowym wschodzie. Huk dział jest nieustanny.

Usposobienie armii rosyjskiej — zarówno generalicyi i oficerów, jak i żołnierzy — jest poważne, ale nie przygnębione. Ogólną liczbę żołnierzy, biorących udział po obu stronach w walce, obliczają na przeszło pół miliona ludzi. Prawdopodobnie walka potrwa parę dni.

Petersburg, 31 sierpnia. (Oficyalnie). Telegram generał-porucznika Sacharowa do sztabu generalnego z dnia 29 b. m. donosi: Dziś po południu otworzył nieprzyjaciel z wyżyn, położonych na południe od Wan-batai, żywą kanonadę na nasze pozycye. Trwało to do godziny 7 wieczorem. Na prawem skrzydle południowej grupy naszej armii operował jeden z naszych oddziałów kawaleryi, który dnia 28 bm. wstrzymał marsz nieprzyjacielskiej kolumny, zamierzającej obejść nasze prawe skrzydło. Oddział ten operował w bardzo trudnych lokalnych warunkach, w prawdziwym labiryncie wąwozów, na rozmiękłych i bardzo wąskich drogach, w terenie zarośniętym na wysokość człowieka.

Dnia 29 b. m. wyśledzono wielkie japońskie biwaki w dolinie Szikho koło Sidiansia na zachód od toru kolejowego. Dalej spostrzeżono ruchy nieprzyjacielskiej kolumny w tej dolinie na północ ku Baumatum, również na zachód od toru kolejowego.

Petersburg, 31 sierpnia. Generał porucznik Sacharow donosi do sztabu generalnego pod datą wczorajszą: W nocy z wczoraj na dziś nieprzyjaciel ustawił liczne działa i skierował je na wszystkie nasze pozycye. Rozpoczął atak na nasze przednie pozycye poniżej Liaojanu. O godzinie 5 rano zaczęła się bardzo gorąca walka artyleryi. O godz. 9 przed południem stwierdzono, że główny atak Japończyków kieruje się na centrum naszej pozycyi. Ogień szrapnelowy wyrządził kilku oddziałom naszych wojsk dość znaczne straty. Komendant szóstej bateryi wschodnio-syberyjskiej brygady, podpułkownik Pokatyłow, zginął. Japończycy kierują zacięty atak na nasze centrum i znajdują się (godzina 9 rano) w bezpośredniej blizkości przed oddziałami naszych straży przednich.

Paryż, 31 sierpnia. Rosyjskie straty w walkach od soboty do niedzieli obliczają na 3150 ludzi. Generał Rutkowski (Polak), który podczas odwrotu zginął, był komendantem I brygady korpusu Stackelberga.

Ojciec pułkownika Raabego, również zabitego, był aż do ostatnich znanych wypadków w Kiszyniewie gubernatorem besarabskim.

Tokio, 31 sierpnia. (Biuro Reutera). Japońskie straty koło Anpin wynosiły około 2000 zabitych i rannych. Straty Rosyan są również bardzo znaczne Japończycy zabrali koło Anpin i Anszanczan 16 dział.

Paryż, 30 sierpnia. Według doniesienia z Liaojanu, już jest postanowione przeniesienie głównej kwatery do Mukdenu. W Liaojanie ma zostać tylko 40.000 ludzi dla zajęcia Japończyków, dopóki transporty nie dojdą do Mukdenu.

Petersburg, 30 sierpnia. Sztab generalny otrzymał od generała Kuropatkina telegram, w którym donosi, że wszystkie wojska rosyjskie, które dotąd stały na południe od Liaojanu, ściągnięto na północ od miasta.

Rozbrojone statki.

Londyn, 31 sierpnia. Biuro Reutera donosi z Szanghaju z wczoraj: Rozbrojenie rosyjskich okrętów wojennych „Askold" i „Grozowoj" dziś zostanie ukończone.

Ikony w ruchu.

Nowoczerkask, 30 sierpnia. Car przybył tu wczoraj rano z Petersburga i odbył przegląd 4 dywizyi dońskich kozaków, odjeżdżającej na pole walki. Car życzył wojsku szczęścia i pobłogosławił je ikoną.

Z Władywostoku.

Mukden, 30 sierpnia. (Rosyjska agen. telegr.). Z Władywostoku donoszą, że naprawa krążowników „Rosya" i „Gromobój" postępuje szybko naprzód i wkrótce będzie ukończoną. We Władywostoku bawi admirał Aleksiejew i generał Liniewicz.

Poszukiwanie za rosyjskimi krążownikami.

Londyn, 30 sierpnia. (Biuro Reutera). Obwieszczenie admiralicyi w sprawie poszukiwań za rosyjskimi krążownikami „Smoleńsk" i „Petersburg" brzmi: Ponieważ rząd rosyjski zwrócił się do rządu angielskiego z prośbą poczynienia zarządzeń, aby znajdującym się obecnie na wodach południowo-afrykańskich okrętom rosyjskiej floty ochotniczej „Smoleńsk" i „Petersburg" dostarczyć ważnych wiadomości; komendant stacyi okrętowej z Kolonii Przylądka wyruszył dnia 26 b. m. z trzema okrętami wojennymi na poszukiwanie za wspomnianymi dwoma okrętami. Także dwa inne okręty wojenne angielskie otrzymały to samo polecenie, aby spełnić życzenie rządu rosyjskiego. Wydano podobne polecenie także komendantom południowo afrykańskich stacyj okrętowych, oraz komendantom dwóch innych angielskich okrętów, które obecnie znajdują się koło przylądka św. Wincentego.

Londyn, 30 sierpnia. „Standard" donosi z San Sebastyano: Komendant rosyjskiego krążownika „Don" odpowiedział na wezwanie władzy w Vigo, by w przeciągu 24 godzin port opuścił, że musi przedsięwziąć konieczne naprawy maszyn, z powodu czego musi pięć dni w porcie pozostać. Władze telegraficznie zażądały wskazówek z Madrytu. „Don" ma 17 dział i 400 marynarzy załogi.

Wiedeń, 31 sierpnia. Według telegraficznej wiadomości, austryacki okręt wojenny „Aspern" przybył do Czifu.

TELEGRAMY.

Termin zwołania sejmu.

Lwów, 31 sierpnia. „Gazeta narodowa" donosi, iż termin zwołania sejmu ustanowiony został jakoby na 30 września.

Biskup z Laval.

Rzym, 31 sierpnia. „Osservatore Romano" donosi, że biskup z Laval wczoraj „dobrowolnie" złożył w ręce papieża zarząd swej dyecezyi.

Kwestya kreteńska.

Paryż, 31 sierpnia. Agencya Havasa donosi z Aten, że książę Jerzy grecki wczoraj wyjechał do Kopenhagi. Jak słychać, książę chce odwiedzić kilka dworów europejskich, aby uzyskać przyrzeczenie uznania przyłączenia Krety do Grecyi. Książę oświadcza, że w razie nieprzyjęcia tej propozycyi nie ma zamiaru objąć po upływie obecnego terminu, tj. po 31 grudnia 1905, ponownie urzędu komisarza.

Anglicy w Tybecie.

Simla, 30 sierpnia. (Biuro Reutera), Jak słychać, rokowania z Tybetańczykami doprowadziły do zadowalniającego rezeltatu. Angielska wyprawa pierwej, niż to zamierzono, opuści Lassę.

Konstantynopol, 30 sierpnia. Exsułtan Murad zmarł na diabetes (cukrzycę), na którą już od dłuższego czasu chorował.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Kraków. — Sekcya biblioteczna Stowarzyszenia zawodowego pomocników handlowych, przy ul. Sebestyana 16, zawiadamia członków Stowarzyszenia, że biblioteka otwarta jest w soboty od 3 do 5 po południu i we wtorki od 8 do 10 wieczorem.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada.)

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Usilne ostrzeżenie

przed lichemi, łudzące podobnemi, a bezwartościowemi naśladownictwami. Należy żądać zawsze i wyraźnie „Kunerolu“ z marką ochronną, a przy zakupnie upewnić się, że się otrzymało prawdziwy „Kunerol“ 182

Przez powagi lekarskie szczególnie zalecany

KUNEROL



Zastępuje zupełnie masło, smalec słoninę itd.

Z poręczeniem czysty tłuszcz roślinny z orzechów kokosowych.

Żądać „Kunerolu“ w każdym lepszym handlu spożywczym. Do miejscowości, w których niema „Kunerolu“, wysyłamy na próbę około 5 Kg. brutto po cenie K 6·50 opłatnie do każdej stacyi poczt austr.-węg. za zaliczką. Wysyłka koleją dla kupców w $1/2$ i 1 kg. paczkach, w skrzynkach począwszy od 10 kg

Dla hurtowników specyalne ceny. Broszurki i świadectwa lekarzy darmo.

EMANUEL KHUNER & SOHN
FABRYKA TŁUSZCZU ROŚLINNEGO
Centralne biuro: Wiedeń, XIV.
Sechshauserstr. 68/70.



CESARSKIE PAROWCE

„Kaiser Wilhelm II.“	215	metrów długi
„Kronprinz Wilhelm“	202	„ „
„Kaiser Wilhelm der Grosse“	198	„ „
„Kaiserin Maria Theresia“	166	„ „

jadą z Bremy do Nowego Yorku 6 do 7 dni.

Odjazd we wtorki.

Cesarskie parowce jadą tylko z Bremy, kto więc chce cesarskimi parowcami jechać, może zupełnie swobodnie bez przeszkód podróżować, nikt nie ma prawa zabronić mu tego. Każdy powinien już w domu postanowić w jakim kierunku jechać zamierza i nie powinien w drodze dać się namówić, lub też odwieść od swego zamiaru. **Każdy ma swoją wolną wolę i może za swoje pieniądze podróżować dokąd chce.**

W każdym jednak razie należy się zawczasu postarać o miejsce na statku, a dla zapewnienia tegoż należy wcześnie nadesłać na mój adres 20 koron zadatku.

F. MISSLER, BREMEN, Bahnhofstrasse 30.

Eleg. SPODNIE jesienne lub zimowe złr. 2·50

poręczonej doborowej jakości, trwałe, posiadające najnowszy fason, solidny kolor i nienaganny wiedeński krój, sprzedajemy za bezcen jedynie z powodu olbrzymiego zapasu; przy odbiorze **2 par złr. 4·75.** Przy zamówieniu wystarczy podać całą długość, objętość w pasie i długość w kroku. Wysyłka za zaliczką lub za poprzedniem nadesłaniem pieniędzy przez **dom eksportowy ubiorów męskich i dziecięcych, Kraków, ul. Grodzka L. 31 A. Nieodpowiednie zamienia się bez jakichkolwiek trudności.** Każde zamówienie na miarę z garderoby męskiej i dziecięcej zostanie również bardzo szybko i rzetelnie po najtańszych cenach fabrycznych uskutecznione. — Aby się każdy mógł przekonać o naszych **niezrównanie niskich cenach**, prosimy uprzejmie o zamówienie próbne i o liczne zwiedzanie naszego **składu fabrycznego, Kraków, Grodzka 31 A.**



Jedyny najtańszy skład hurtowny Zegarów kieszonkowych, ściennych i pendułowych, jakoteż przyborów zegarmistrzowskich pod firmą **Ignacy Cypres** Kraków, Floryańska 49. Bogato ilustrowane cenniki darmo i opłatnie.

ŚRODEK DO TUCZENIA



dla świń 577



dla wołów i koni etc.

Wskazówki co do sposobu użycia darmo i opłatnie. Paczka $1/2$ kg. 1 K., 4 paczki próbne opłatnie 4 K., 1 woreczek próbny 30 hal. Fabryka: **Wien IX/2, Bleichergasse 6.**

Składy: Reim i Sp., Kraków; F. R. Zopoth i Spółka, Kraków; H. Bosowski, Grybów; D. Tobias, Sanok; Fleischer i Kaufmann, Chrzanów; L. W. Stimler, Brzesko; R. Jakubowski, Nowy-Sącz; S. Kołodziejowski, Rzeszów; M. Adler, Tarnów; R. Grubner, Bochnia; J. Wagschal, Sędziszów; Fr. Malek, Bochnia; Ch. Luxemberg, Łańcut; M. Schwarz, Przemyśl, Nathan Sprecher, Podgórze.



poleca

Bieliznę męską
Krawaty, Rękawiczki
Kapelusze, Cylindry
Pończochy, Skarpetki
Torby, Torebki, redecil
Necessery do podróży
Parasole, Laski
Pugilaresy, Tytenierki
Wyroby
galanteryjne i skórkowe

Główny skład zabawek

Ceny najniższe i bezkonkurencyjne.



Jedynym istniejącym prawdziwie angielskiem środkiem piękności jest Balassa prawdziwe angielskie

MLEKO OGÓRKOWE

które natychmiast usuwa piegi, plamy wątrobiane, pryszczyki, wągry i t. p. i nadaje twarzy świeży i młody wygląd.

Zupełnie nieszkodliwe.

1 flaszka 2 kor., do tego mydło ogórkowe 1 kor., puder 1·20 kor.

Główna wysyłka Apteka C. Balassa
Budapeszt, Erzsebetfalva.

Główne składy w Galicyi: Apteka Zygm. Ruckera we Lwowie i apteka F. Breyera, Przemyśl, plac na Bramie 4, Reim i Sp. w Krakowie. 78

Uczeń szkół średnich

zostanie, w postępowym domu żydowskim w Krakowie, przyjęty na mieszkanie z wiktem i opieką rodzicielską.

Bliższych szczegółów udziela „Dział inseratowy „Naprzodu“.

„NOWE SŁOWO“

Numer okazowy na żądanie bezpłatnie.

Dwutygodnik społeczno-literacki.

Wychodzi w Krakowie, Szewska 21, 1 i 15 każdego miesiąca *pod redakcyą Maryi Turzymy.*

Uwzględniając w pierwszym rzędzie sprawy kobiece, rozpatruje „Nowe Słowo“ w dziale społecznym ogólne kwestye etyczne, obyczajowe i prawne, opierając się na zasadzie sprawiedliwości i równych dla wszystkich praw. W dziale literackim zamieszcza Nowe Słowo oryginalne i tłomaczone prace wierszami i prozą, oraz sprawozdania z ruchu literackiego i artystycznego u nas i za granicą.

„ROBOTNICA“ Dodatek do Nowego Słowa, poświęcony interesom kobiet pracujących zawodowo, ma na celu obronę pracy kobiecej we wszystkich zawodach. — Nowe Słowo wraz z Robotnicą kosztuje rocznie 12 K, kwartalnie 3 K. — Robotnica sama kwartalnie 60 hal.



Pierwszy krajowy skład hurtowny i częściowy Gramofonów i Fonografów

JOZEFA WEKSLERA

w Krakowie, ulica Grodzka l. 71

poleca w bardzo wielkim wyborze **Gramofony, Fonografy, płyty i walce** najnowszych zdjęć.

Ceny bardzo przystępne. — Cenniki darmo i opłatnie.

Wymiana używanych płyt. — Części składowe zawsze na składzie. — Reperacye wykonuje się dokładnie i szybko po cenach umiarkowanych. 221

Komplet roczników „Naprzodu“ w oprawie

od początku aż do obecnej chwili

tanio do nabycia.

Wiadomość w Administracyi „Naprzodu“.

Proszę żądać



darmo i opłatnie mój bogato ilustrowany cennik, zawierający przeszło 600 rysunków solidnych, dobrych i tanich zegarków, przedmiotów złotych srebrnych i muzycznych

Hanns Konrad
Pierwsza fabryka Zegarków
w Brüx Nr. 876
(Czechy).

Prawdziwy niklowy zegarek anker rem. system Roskopf patent w skórkowym futerale wraz z łańcuszkiem złr. 2·50. Niklowy budzik złr. 1 50. 3 sztuki złr. 4.



Jak pięknie! woła każdy, który patrzył przez **szkła polne.** Posiadają one 6 achromatycznych soczewek i kompas wielkości 144 mm i bywa dostarczony z dobrem skórkowem etui, rzemykiem oraz tasiemką do przytrzymania. Szkła te powiększają blisko 4-krotnie i są równie stosowne do teatru jak i podróży, jakoteż polowania. Cena z powodu masowej sprzedaży 12 koron.

Słynna maszynka do strzyżenia włosów „Solinger“ z najlepszej stali z trzema wsuwalnymi grzebykami dla 3 rodzaji strzyżeń, przewyższa wszystkie dotychczasowe fabrykaty taniością i higien. korzyściami. Cena **K 5·50**, najlepszej jakości **K 7**, dla brody K 6·50. Nożyce dla koni i psów p. K 6.50. Aparat do szybkiego golenia się w eleg. kasetce metalowej 4 K. — Wysyła za zaliczką: **M. RUNDBAKIN, Wiedeń IX/I, Liechtensteinstrasse 23.** Cenniki z powołaniem się na „Naprzód“ darmo.



Z powodu zmiany lokalu!

Sprzedaję swoje towary **o 50% taniej** przez kilka dni a mianowicie: wózki dziecinne, łóżka żelazne i dziecinne, maszyny do szycia, rowery, lustra, zegary, obrazy, dywany, portyery chodniki kapy na łóżka itd. **towary są modne i świeże. Arnold Fallek, Podgórze, ul. Kalwaryjska l. 4, I. p. od 1-go Sierpnia b. r. Rynek l. 10, I. piętro w Podgórzu.**

Nauki „Buchalteryi pojedynczej i podwójnej“

udzielam praktycznie i gruntownie, z zupełnem ukończeniem w 3. miesiącach. Honoraryum 60 koron. 411

Ignacy Lipner w Krakowie, ul. św. Gertrudy l. 29. parter.

OSTRZEŻENIE!

Zwracam uwagę, **że prócz mojego składu obuwia**, istniejącego z dawna, a znanego jako **dobre i tanie źródło** pod firmą:

BERNARD JUNGERWIRTH w KRAKOWIE,
ULICA KRAKOWSKA L. 10 (POD BARANKIEM)

Innego składu nie posiadam. Zarazem zawiadamiam też Szan. P. T. Publiczność, że mój skład obuwia **tylko** przy **ul. Krakowskiej 10** (pod barankiem), pod firmą „Bernard Jungerwirth“ się znajduje. Podaję równocześnie do wiadomości, że nadszedł świeży transport bucików prawdziwych amerykańskich, które sprzedaję **po bajecznie niskich cenach.** Przy zamówieniach z prowincyi wystarcza podanie **tylko numeru** bucika.

382 Wysyłka odwrotną pocztą za zaliczką.

Rządowo uprawniona

Fabryka wód mineralnych sztucz. i specyalnych leczniczych

pod firmą

R. Rząca i Chmurski

w Krakowie, ul. św. Gertrudy 4

wyrabia pod kontrolą komisyi przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecone przez toż Towarz. **Wody mineralne** odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen, tudzież **specyalnie lecznicze** jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz wody mineralne **normalne** z przepisu Prof. Jaworskiego. — Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach.

Cenniki na żądanie franko.

Redaktor odpowiedzialny wydawca: Kazimierz Kaczanowski.

Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, (Telefon Nr. 510.